



Runda po Polsce



Tuż po spotkaniu z koordynatorami wolontariatu hospicyjnego w Gdańsku 13–14 września 2008 roku przyszła pora na sprawdzian praktycznych umiejętności organizacyjnych i dydaktycznych. W ramach akcji „Umierać po ludzku” odbyły się spotkania w szkołach. Koordynatorzy i wolontariusze hospicyjni spotkali się z nauczycielami, zachęcając, by wraz z uczniami tworzyli wolontariat hospicyjny

Główne cele spotkania:

Informacyjny — by przełamać istniejący ciągle stereotyp hospicjum jako mrocznego miejsca i opieki u kresu życia, jako tragicznego wydarzenia, od którego trzeba izolować dzieci i młodzież. Posłużyła do tego prezentacja o ruchu hospicyjnym na świecie i w Polsce, a także przejmujący film: *Hospicjum widziane od środka*.

Edukacyjny — najlepiej rozpocząć naukę o końcu życia od nauczycieli uczących i wychowujących wielu ludzi. Zamysłem akcji „Umierać po ludzku” jest przekonanie nauczycieli do współpracy z hospicjami, szpitalami i domami opieki, by przybywająca tam młodzież wniosła obecność i radość w ostatnie chwile życia.

Mobilizujący do działania — owocem akcji mają być młodzi ludzie siedzący przy łóżku chorych, starszych, niepełnosprawnych, pomagający hospicjom w akcjach charytatywnych i koncertach, wymyślający, jak najskuteczniej „zagrać dla hospicjów”. Dla najaktywniejszych i najbardziej kreatywnych są przewidziane nagrody, a najlepsi wyjadą na tydzień do Wielkiej Brytanii, by poznać u źródeł opiekę paliatywno-hospicyjną.

Na koniec warto powiedzieć, że wspólne działania „Gazety Wyborczej” i Fundacji Hospicyjnej były dla obu stron nowym doświadczeniem. Szybko się okazało, że dział Spraw Społecznych „Gazety” działa podobnie jak fundacja: duże projekty, mało funduszy, wiele do zrobienia na już albo na wczoraj. Współpraca przynosi dobre rezultaty. Podobnie jak współpraca dwóch księży.

Tournée ks. Piotra Krakowiaka

Szczecin

Po spotkaniu z Pedagogami Specjalnymi na Uniwersytecie Szczecińskim w IV liceum czekała na mnie spora grupa nauczycieli i zainteresowanych uczniów. Świetnie przygotowała spotkanie jedna z nauczycielek, od lat zaangażowana w wolontariacie. Pojawili się koordynatorzy z wolontariuszami z dwóch hospicjów. Po prezentacji i filmie był czas na dyskusję, a szczeciński wysłannik „Gazety” napisał między innymi: *Nauczyciele obiecali, że zaangażują swoich uczniów w akcję „Umierać po ludzku”, poprowadzą lekcje na temat hospicjów i wolontariatu, zaangażują się w zbiórkę pieniędzy dla hospicjów. „Młodzież*



bardzo chętnie pomaga — mówiła Dorota Tumanowicz, nauczycielka z gimnazjum nr 9 przy ul. Dunikowskiego. — Mamy doświadczenie. Zbieraliśmy już pieniądze na przeszczep komórek mięśniowych, kupiliśmy łóżko do przewożenia chorych”.

Poznań

W mieście nad Wartą, gdzie tradycje hospicyjne mają już ponad 20 lat, było mniej uczestników niż w Szczecinie, a o wo-

Wolontariacie mówiła tylko jedna koordynatorka wolontariatu. Być może nauczyciele i wychowawcy wiedzą już dostatecznie dużo o opiece paliatywno-hospicyjnej, a może sam sposób przygotowania spotkania sprawił, że można je nazwać nie do końca wykorzystaną szansą. Jednak najważniejsze zadanie się zostało wykonane — koordynatorka wolontariatu nawiązała kontakt z zainteresowanymi współpracą nauczycielami, a podręczniki wolontariatu przekazane każdej ze szkół mogą być pomocą w podjęciu współpracy z hospicjami.

Konin

Przejeżdżając obok kopalni odkrywkowych, elektrowni oraz sanktuarium w Licheniu (gdzie powstaje ośrodek hospicyjny), dotarłem na spotkanie z nauczycielami. W Zespole Szkół Hutniczych czekała grupa ludzi z całego regionu. Byli koordynatorzy wolontariatu przybyli z okolicznych miejscowości, bo w Koninie właśnie zamknięto oddział medycyny paliatywnej. Jak w takiej sytuacji stworzyć i wykorzystać wolontariat? Co zrobić, gdy w moim miasteczku czy miejscowości nie ma hospicjum? Czy mogę pójść z młodzieżą do szpitala czy domu pomocy społecznej? Pojawiało się wiele pytań zainteresowanych nauczycieli i katechetów, którzy licznie pojawili się na spotkaniu. Moje wspomnienie tego spotkania to dobra atmosfera i nadzieja, że opieka paliatywno-hospicyjna będzie osiągalna w Koninie i w okolicach.

Łódź

Spotkanie w Łodzi poprzedziła wizyta w domowym hospicjum dla dzieci, którego zespół pilotował mnie już od Zgierza. Kawa, pyszne ciastka i relacje o działaniach zespołu, służącego dzieciom w Łodzi i całym regionie. Rozmowa o radościach, troskach i marzeniach, wśród których jest budowa nowej stacji dla zespołu hospicyjnego, dotychczas spotykającego się w zaadaptowanej części dzierżawionej przychodni. Optymiści osiągają więcej — tymi życzeniami pożegnałem się z zespołem, by ruszyć na spotkanie z ciałem pedagogicznym. Było ono licznie reprezentowane dzięki naszej koordynatorce, będącej jednocześnie dyrektorem medycznej szkoły policealnej. Korytarze przystrojone informacjami o opiece paliatywno-hospicyjnej, uczennice witające gości, ponad 130 uczestników. I relacja ze spotkania: *Po prelekcji nauczyciele umawiali się z pracownikami hospicjów. „Mamy zaproszenia do kilku szkół — cieszył się Piotr Feja z łódzkiego Hospicjum dla Dzieci. — Pójdziemy na lekcję i zaprosimy dzieciaki do siebie. Na pewno przyjdą. Część zostanie z nami. Bo praca u nas daje coś, czego nie ma w żadnej grze komputerowej. Poczucie, że zrobiło się coś ważnego. Świadomość, że zebrano 50 zł dla umierających dzieci, to większy sukces niż pokonanie wirtualnego wroga na komputerowym monitorze”.*

Warszawa

W stolicy aktywnie działają ośrodki opieki paliatywno-hospicyjnej dla dorosłych i dla dzieci, ale żaden z koordynatorów wolontariatu nie zaszczycił nas obecnością na spotkaniu. Byli za to koordynatorzy z Ostrołęki, Ciechanowa, Płocka i z Wołomina. Nauczyciele z uwagą obejrzeni film *Hospicjum widziane od środ-*

ka, prezentowany w sali spotkań „Gazety Wyborczej” niczym na projekcji filmowej. Były pytania i dyskusja, a także rozmowy o całej akcji z jej współorganizatorami z działu Akcji Społecznych „Gazety”. A tak napisała o tym wydarzeniu jedna z nich: *Spotkanie dla nauczycieli z Mazowsza odbyło się wczoraj w Warszawie w siedzibie „Gazety”. Udział wzięły dwie płockie placówki — Zespół Szkół Budowlanych nr 1 i Zespół Szkół im. Leokadii Bergerowej. „W naszej szkole koło wolontariatu już działało, uczniowie współpracowali z hospicjum” — mówi Teresa Kiełpińska, pracownik biblioteki w budowlance. (...) To, czego dowiedziała się podczas warsztatów, Teresa Kiełpińska zamierza wykorzystać teraz w szkole: „Dotychczasowi wolontariusze, którzy pomagali hospicjum, w tym roku zdali maturę i odeszli ze szkoły — tłumaczy. — Wspólnie z koleżanką zamierzamy zorganizować spotkanie i rekrutować nowy narybek”. Aby móc działać skuteczniej czy to podczas rekrutacji, czy przygotowania swoich wychowanków do zadań wolontariuszy, wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali podręczniki koordynatora wolontariatu hospicyjnego.*

Toruń

Rozkopanie remontami dróg miasta, słynącego z pierników, sprawiło, że ledwo zdążyłem na spotkanie w Zespole Szkół — molochu łączącym podstawówkę, gimnazjum, szkoły średnie i szkoły niepubliczne. Zagłębie edukacyjne, w którym rozmawialiśmy o końcu życia. Odbyła się projekcja filmu, u wielu budząca widoczne emocje. Kilkoro koordynatorów wolontariatu skutecznie zachęcało do współpracy z ośrodkami paliatywno-hospicyjnymi w Toruniu, Bydgoszczy i w Nakle nad Notecią. Dyskusja i pytania, kolejka po książki dla koordynatora.

Reporterka „Gazety” tak relacjonuje spotkanie: *Nauczyciele w wielkim skupieniu obejrzeni 15-minutowy film o życiu w hospicjum. Sportretowani w nim pacjenci opowiadają o swoich marzeniach, żartują, śpiewają. „Jedno z naszych haseł mówi: «Hospicjum to też Życie» — mówił ksiądz Krakowiak. — To nie jest, przepraszam za drastyczne wyrażenie, przechowalnia dla żywych trupów. Ten film niesie właśnie takie przesłanie, które chcemy przekazać innym. Produkcja trafi do wszystkich szkół, które zgłosiły się do akcji i będzie pokazywana na lekcjach. Każdy z pedagogów dostał też Podręcznik koordynatora wolontariatu hospicyjnego, dzięki któremu będą mogli między innymi przygotować swoich uczniów do trudności, jakie może napotkać ochotnik wspierający ciężko chorych.*

Po zakończeniu spotkania zwiedzanie szkoły, wizyta w gabinecie dyrektora otwartego na wolontariat i dobry nauczycielski obiad, z piernikami na deser oczywiście.

Olsztyn

Przybyli liczni koordynatorzy — z Olsztyna, Biskupca i z Suwałk. Dopisali nauczyciele, których gościnnie przyjmowali uczniowie i wychowawcy ze szkoły od lat współpracującej z hospicjum. Większość z uczniów aktywnie pomaga, dlatego wspólnie zdecydowaliśmy, by i oni wzięli udział w tym spotkaniu. Obejrzeni z zaciekawieniem film, odpowiadali na pytania ankiety, pokazując nauczycielom, że ten trudny te-

mat naprawdę ich interesuje. A reporter „Gazety” napisał: *Nieprzypadkowo na szkolenie w Olsztynie organizatorzy akcji wytypowali „piątkę”, bo spośród olsztyńskich szkół właśnie w tej szkole jest najwięcej wolontariuszy, którzy współpracują z hospicjum im. Jana Pawła II przy Al. Wojska Polskiego.(...) wrażenie na zebranych zrobił film Hospicjum od środka, nakręcony przez jednego z wolontariuszy, momentami bardzo wstrząsający. Nie brakowało w nim rozmów z pacjentami, którzy, choć bardzo chorzy, cieszyli się życiem. „Przekonało mnie to, że hospicjum to nie umieralnia — mówi Piotr Katkowski z pierwszej klasy w V Liceum. — I kto wie, być może zdecyduję się, by je odwiedzić jako wolontariusz”. Do wolontariatu zachęcała też Marta Kruk z olsztyńskiego Caritasu. „Zdarzają się trudne chwile, ale także momenty zaszczytne i miłe. Dla nich warto spróbować tej pracy” — mówiła. Jednym z młodych ludzi, którzy już angażują się w działalność hospicjum domowego w Biskupcu, jest Jarosław Kiryła, uczeń trzeciej klasy olsztyńskiego „elektronika”. „Jestem*

początkujący — mówi. — A zacząłem to robić z potrzeby serca, poczułem, że powinienem pomagać potrzebującym. Naprawdę warto spróbować”.

Gdańsk

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej — okazało się tym razem sprawdzonym przysłowiem. Na spotkanie przyszło wielu nauczycieli i katechetów, których większość dobrze znam z naszych akcji charytatywnych. Była to zatem dyskusja nie o tym: czy pomagać, ale: jak zrobić to lepiej, skuteczniej i zachęcić większą liczbę młodzieży do współpracy. Nastąpiła prezentacja koordynatorek wolontariatu, zachęta do współpracy i radość z tego, że rozpoczęta przed laty praca jest teraz naśladowana w całej Polsce. Ze wzruszeniem mówiła o tym w swoim świadectwie dyrektor Szkoły nr 15, Maria Sapińska. Wszyscy nauczyciele otrzymali podręczniki i filmy edukacyjne, które także na tym spotkaniu wywołały wzruszenie i łzy.

Tournée ks. Jana Kaczkowskiego

Podsumowaniem trasy księdza Jana Kaczkowskiego, obejmującej Wrocław, Katowice, Kraków, Dębicę, Tarnów, Rzeszów i Kielce, jest jego wypowiedź dla Bożeny Aksamit z „Gazety Wyborczej”, którą dzięki życzliwości „Gazety” cytujemy w całości.

Dwójka księży z archidiecezji gdańskiej jeździła po Polsce i rozmawiała z nauczycielami o śmierci

W ramach akcji „Gazety” — „Umierać po ludzku” dwóch księży: Piotr Krakowiak, krajowy duszpasterz hospicjów i dyrektor hospicjum w Gdańsku, oraz Jan Kaczkowski, dyrektor hospicjum w Pucku, szpitalny kapelan i nauczyciel licealny, odwiedzili piętnaście miast i miasteczek w całej Polsce. Przez dwa tygodnie spotykali się z nauczycielami i namawiali ich do włączenia się w ruch wolontariatu hospicyjnego.

Bożena Aksamit: Sukcesem waszego tournée byłoby, gdyby nauczyciele wrócili do szkół i nakłonili uczniów do zaangażowania się w pomoc?

Ks. Jan Kaczkowski: Byłoby świetnie, ale często nasze rozmowy dotyczyły rzeczy podstawowych. Takiego „ABC umierania”.

BA: Stan wiedzy jest mizerny?

Ks. JK: Bywa z tym różnie, generalnie nie jest najlepiej. Ale dotyczy to

nas wszystkich, nie tylko nauczycieli. Zauważyłem pewną prawidłowość. Często nauczyciele z małych ośrodków wiedzą więcej i są bliżej swoich uczniów.

BA: Z czym pedagodzy mają największy problem?

Ks. JK: Nie potrafia rozmawiać z uczniami na tematy niezwiązane bezpośrednio z lekcjami. Mają kłopot, gdy pojawia się sytuacja, w której trzeba obnażyć siebie jako człowieka, swoje emocje, lęki, bezradność. A taką sytuacją jest śmierć dziecka z klasy lub jego rodziców. Często ich zaangażowanie kończy się na uczestnictwie w pogrzebie.

BA: Czy uczeń po stracie najbliższych potrzebuje także wsparcia od nauczyciela?

Ks. JK: Od każdego. Jeśli wiemy, jak przebiega żałoba, że są cztery stadia, to nie będziemy oczekiwać, że w ciągu miesiąca młody człowiek będzie wesoły jak skowronek i sprawny intelektualnie. Nauczycielom, ale także i innym dorosłym, brakuje wiedzy. Kierujemy się intuicją, robimy błędy. Unikamy tematu. Uciekamy przed trudnymi rozmowami. W efekcie zbywamy osoby, które potrzebują pomocy. Wyparcie śmierci ze świadomości ludzi jest znakiem na-



szczych czasów, ale nie ma nikogo, kto nie umrze.

BA: Te cztery fazy żałoby to...

Ks. JK: Najpierw pojawia się szok, trwa jeszcze kilka dni po pogrzebie. Człowiek może się wtedy zachowywać nieadekwatnie. Kolejna to niedowierzanie: kupię mamie cebulę; przyjdę do domu i pochwalę się piątką. W codziennym życiu zapominamy, że ta druga osoba już odeszła. W końcu dociera do nas, że tej osoby nigdy już nie zobaczymy — ten stan jest jak ukłucie zimnego noża w serce. Pojawia się wielki smutek i gorycz. Ostatni etap to faza wychodzenia z żałoby, powoli odnajdujemy się w nowej sytuacji. Nauczyciel powinien się orientować, w jakiej fazie żałoby jest jego uczeń.

BA: Nie wiemy i dlatego często otaczamy troskliwą opieką osoby w pierwszej fazie żałoby, a potem wymagamy, by po kilku miesiącach funkcjonowały normalnie.

Ks. JK: Trzeba je otoczyć opieką adekwatną do stanu psychicznego. Ale żeby wiedzieć, co się dzieje z dzieckiem w żałobie, nie można się bać z nim rozmawiać.